



SCHUSCHNIGG
został kanclerzem nowego gabinetu austriackiego.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Ks. STARHEMBERG
pozostał wicekanclerzem w nowym gabinecie austriackim.

ROK XIII.

WTOREK, 22 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr 295

MORDERCZA BITWA na BAGNETY

w rejonie Gorahai. — Włosi rozpoczęli atak podczas ulewnego deszczu
Niesłychane męstwo abisyńczyków

Abisyńczycy zestrzelili 5 samolotów włoskich

Londyn, 22 października.
Mimo trwających ciągle ulewnych deszczów na froncie południowym w Ogadenie, wojska gen. Graziani podjęły działania wojenne na większą skalę, licząc na to, że uda się im
ZASKOCZYĆ PRZECIWNIA,
nie przypuszczającego, że w tych warunkach atmosferycznych Włosi rozpoczną działania wojenne.

W czasie ulewnego deszczu wojska włoskie dokonały na szerokim froncie natarcia uwieńczonego sukcesem w rejonie Gorahai. Kilkadziesiąt samolotów włoskich ruszyło do ataku, mającego przygotować generalny atak piechoty. Samoloty wyrządziły na całej linii ataku olbrzymie spustoszenia. Od bomb, rzucanych przez lotników włoskich poniosło śmierć co najmniej 1500 abisyńczyków a reszty dokonał atak piechoty, złożony wyłącznie z oddziałów wojsk czarnych, nawet pod dowództwem oficerów askarisów niemal zupełnie bez udziału włoskich oficerów.

Oficerowie włoscy, prowadzący atak wycofali się w ostatniej chwili, gdy doszło do
MORDERCZEGO STARCIA NA BAGNETY I NOZE,

w którym obie strony walczące, okazały niezwykle męstwo, ale równocześnie okrutność. Włosi zajęli w rejonie Gorahai dwa ważne punkty strategiczne, w których krzyżują się drogi karawanowe, w odległości 70 km. na południowy-zachód od Gerlogubi. Abisyńczykom jednak, mimo ogromnych strat, udało się, dzięki niezachwianemu męstwu, utrzymać zasadniczą linię frontu. Wojska abisyńskie użyły nowych, przywiezionych z Belgii, dział przeciwlotniczych,
ZESTRZELIWUJĄC 5 SAMOLOTÓW WŁOSKICH.

Dowództwo wojsk abisyńskich postanowiło bronić do upadłego miejscowości

Gorahai, przez którą przechodzi droga karawanowa, jako jedyny w tych okolicach, pozostający jeszcze w rękach abisyńczyków punkt dostawy broni i amunicji z Somali Brytyjskiej. Samoloty włoskie w okolicach Gerlogubi zbombardowały 2 karawany, wiozące amunicję i broń z portów brytyjskich w Berbera i Zeila.

Dzicy wojownicy chcą wymordować białych

Negus rozkazał otoczyć Addis Abebę gwardią, aby nie dopuścić do rzezi

Londyn, 22 października.
Przez Addis Abebę przewalają się od kilkunastu dni masy dzikich wojowników abisyńskich, dążących z odległych prowincji górskich na fronty. Wczoraj oddziały najdzikszych górali abisyńskich odmówiły posłuszeństwa swym dowódcom i oświadczyły, że uderzą na Addis Abebę
CELEM WYMORDOWANIA WSZYSTKICH EUROPEJCZYKÓW
Wśród licznych białych w Addis Abebie

Blisko milion żołnierzy wystawi Abisynja

Londyn, 22 października.
W związku z prowadzonymi przez Negusa przygotowaniem do rozpoczęcia wielkiej kampanii wojennej obliczają, że abisyńczycy wystawią ogółem około 960,000 wojowników. Abisyńczycy posiadają następujące siły.
Ras Ajału 40,000 ludzi. Ras Sejjum — 100,000. Ras Kassa — 70,000. Ras Imiru — 50,000. Ras Borku — 20,000. Następca tronu — 50,000. Ras Balcza — 20,000. Ras Nasibu — 220,000. rezerwy

wraz z wojskami Negusa w Addis Abebie — 500,000.
Wojska włoskie w obecnym stanie dysponują czterema korpusami z południa i trzema od północy i wschodu.
Oddziały te są doskonale wyekwipowane wraz z pomocami technicznymi i licznym lotnictwem, które na froncie samolotowym liczy 350 jednostek, zaś na froncie erytrejskim około 500 samolotów.

Włosi stosują barbarzyńskie metody walki

Poselstwo abisyńskie w Londynie ogłosiło publiczny protest

Londyn, 22 października.
Wielkie wrażenie wywołało w Londynie oświadczenie oficjalne poselstwa abisyńskiego, że włosi w dalszym ciągu stosują
BARBARZYŃSKIE METODY WALKI.
Zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że włosi poza gazami trującymi używają również kul dum-dum. Pozatem nie ograniczają się do strzelania do wojowników, ale atakują również kobiety, dzieci a nawet bydło. Poselstwo abisyń-

skie stwierdza, że tego rodzaju metody walki są niebezpieczne nie tylko dla włochołów, ale dla innych państw europejskich, które są zniechęcone w Afryce przez ludy czarne. W konkluzji, ambasada abisyńska ostrzega, że w razie dalszego prowadzenia walki tymi metodami abisyńczycy będą musieli również odpowiedzieć temi samymi metodami, które w pierwszym rzędzie odbiją się na jeńcach włoskich.

Odcięcie Włochów od Afryki Wschodniej

Sensacyjne żądanie angielskiej rady dla spraw pokoju

Londyn, 22 października.
W Londynie zakończyły się obrady „Rady dla spraw pokoju i odbudowy”, do której należą między innymi Lloyd George i lord Lothian. Na zakończenie obrad rada wydała oświadczenie, które rozdano wszystkim kandydatom do Izby Gmin.
Rada domaga się o d rządu brytyjskiego, aby zaproponował Lidze Narodów

Następnie winna zebrać się konferencja rozbrojeniowa, która ma podjąć wysiłki w kierunku zniesienia samolotów bombowych i innych gatunków broni oraz zaprowadzenie międzynarodowej kontroli produkcji broni i amunicji.

Mjr. Karpiński wylądował w Bukareszcie

Dziś start do Stambułu. — Lot do Australji ma przebieg pomyślny

Bukareszt, 22 października.
W dniu wczorajszym o godzinie 15 m. 30 przyleciał do Bukaresztu i wylądował na miejscowym lotnisku major Karpiński.
Podczas wstępowania samolotu do hangaru pękła opona i kieszka. Drobnie uszkodzenie zostało wkrótce naprawione. Przebieg wczorajszego dnia lotu był pomyślny, albowiem wiały wiatry w kierunku wschodnim.

Po wystartowaniu z Warszawy samolot w ciągu krótkiego czasu przybył do Lwowa skąd wystartował w dalszą podróż. Noc ubiegłą spędził major Karpiński w Bukareszcie.

Dziś, o ile będą sprzyjać warunki atmosferyczne, mjr. Karpiński wystartuje do Stambułu i postara się dotrzeć nawet do miejscowości Adan położonej o 800 km. za Stambułem w Turcji na wybrzeżu Azji Mniejszej.

Zamach na konsula włoskiego w Addis-Abebie

Londyn, 22 października.
W dniu wczorajszym dokonano zamachu na hr. Vinci. Jak wiadomo, poseł włoski w Addis Abebie przebywa obecnie w willi gubernatora stolicy.
Wczoraj rano, gdy hr. Vinci stał w pobliżu okna, padł nagle strzał. Kula przebiła szybę i przeleciała w odległości 20 cm. od głowy posła. Sprawcy zamachu nie ujęto. Rząd abisyński zwrócił się do hr. Vinci z prośbą, aby nie zbliżał się zbyt blisko do okien.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 4-go dnia ciągnięcia 1-ej klasy Loterii Państwowej

ODCIĘCIE WŁOCHÓW OD AFRYKI WSCHODNIEJ.

Po skutecznej obronie autorytetu Ligi przed atakami Włoch rząd angielski winien zaproponować 5-letnią przerwę w zbrojeniach.

W czasie tego okresu winna być zwołana międzynarodowa konferencja, która rozwiązałaby szereg trudnych problemów gospodarczych i terytorjalnych, jakie powstały po wojnie światowej.

Kanał Sueski pod znakiem wojny

Krażownicy angielskie pełnią groźną rolę. — Transporty chorych Włochów płyną z Abisynji na wyspy Morza Egejskiego

Symboliczne obeliski z granitu dla upamiętnienia doniosłego wydarzenia z wojny światowej

(z) „Paris Soir” zamieszcza interesujący opis kanału Sueskiego, oglądanego przez korespondenta tego pisma w przeddzień rozpoczęcia działań wojennych na froncie afrykańskim.

Wejście do kanału przedstawia jakby symbol ostatniej doby. Z jednej strony, na samym końcu mola, wznosi się posąg Ferdynanda Lessepsa, który swą ręką z brązu czyni uprzejmy gest zapraszający statki do wejścia. Z drugiej strony, akurat naprzeciw Lessepsa, dyżurują dwa krażownicy angielskie, uzupełniające jak gdyby zaproszenie Lessepsa oświadczeniem:

„Do kanału dostać się można tylko wówczas, gdy my tego chcemy”.

Ostatnio miały kanał Sueski głównie okręty, udające się do portów wschodniej Afryki, wzgl. wracające stamtąd. Te ostatnie wywoziły ze Wschodu partje chorych Włochów, których odstawiały nie do Włoch, lecz na wyspę Rodos, Mitylenę i na wyspy Morza Egejskiego.

Pod palcami promieniami słońca podzwrotnikowego okręty posuwają się

powoli wzdłuż kanału Sueskiego. Okręt, na którym jechał dziennikarz francuski, również się nie spieszył. To też korespondent miał sposobność dokładnego obejrzenia małego domku, w którym mieszkał Lesseps podczas budowy kanału Sueskiego.

Domek wielkiego Lessepsa jest bezpretensjonalny i pozbawiony najprymitywniejszego nawet komfortu. W domu swym Lesseps żył w bardziej niż spartańskim otoczeniu, spał na małym żelaznym łóżku, pracując przy skromnym blurku orzechowym.

„Towarzystwo Kanału Sueskiego” czcił jak relikwie to spartańskie urządzenie Ferdynanda Lessepsa.

W pobliżu Izmailji — miniaturowego miasteczka, tonącego wśród drzew i kwiecia, wznoszą się na piaszczystym wzgórzu dwa obeliski z granitu, ustawione dla upamiętnienia pewnego wydarzenia z wielkiej wojny, które zawazyło być może na jej wyniku.

Gdy Niemlecko - turecka armia usiłowała przepłynąć kanał, oddział żołnierzy egipskich udaremnił ten zamiar

przy pomocy niewielkiego francuskiego statku wojennego, który znalazł się przypadkowo w pobliżu. W incydencie tym odegrał główną rolę pewien mnich dominikański z Jerozolimy, zwolniony przez Turków. W drodze natknął się on na pustyni na oddział niemiecko-turecki i niezwłocznie po przybyciu do Port Saidu pośpieszył donieść o tem miejscowym władzom.

Informacje mnicha nadeszły w samą porę i umożliwiły wojskom sojuszniczym wstrzymać pochód oddziału nieprzyjacielskiego. Gdyby to nie nastąpiło, oddział ten prawdopodobnie rozpętałby powstanie wśród narodów Egiptu i północnej Afryki, co niewątpliwie wpłynęłoby na dalszy bieg całej wojny europejskiej.

Wzdłuż jednego z brzegów kanału ciągną się posterunki, chroniące kanał przed transportem wszelkiego rodzaju narkotyków. Znaczenie tych posterunków jest co najmniej problematyczne, ponieważ Kairo i Aleksandria cieszą się niezmierną sławą największych światowych rynków haszyszku i heroiny

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA ŁODZIANKA”. Sytuacja Pani jest kłopotliwa i zdaje mi się, że w tej sprawie będzie się Pani musiała uciec do dyskretnej pomocy kogośkolwiek z koleżanek albo znajomych. Wystarczy bowiem, żeby wspólna Wasza znajoma, naturalnie, osoba zaufana, spytała co jest powodem unikania Pani przez Jej znajomego. Nie jest bowiem wykluczone, że zostało to spowodowane wniechcianej osoby trzeciej, której zależało na zmianie w Waszej harmonii. Znajomy Pani uwierzył i nie zapytał Jej samej o zdanie.

Jest to zwykle nieporozumienie, które jednak powinno zostać wyjaśnione. Jeżeli nie była Pani ze swym znajomym na takiej stopie przyjaźni, że wypada do niego podejść, to musi się Pani uciec do pomocy osoby trzeciej. Można również użyć pretekstu w postaci pożyczonej książki, czy też prośby o jakąś informację. Oczywiście napisałaby Pani karteczkę z prośbą o udzielenie informacji, względnie o zobaczenie się z Panią dla omówienia pewnych spraw. Jestem pewna, że po pierwszej rozmowie osobistej, wszelkie nieporozumienia zostaną wyjaśnione i tem samem miną Pani kłopoty.

„ZADUMANA L. R. w ŁODZI: Drogie dziecko, proszę przestać myśleć o kimś, kto sobie najwyraźniej Panią niewiele głowę zaprzęta. Mógł być zajęty krytycznego dnia, mógł nie zjawić się na umówione spotkanie, ale powinien był przesłać kartkę, zawiadomić, lub przeprosić za zawód. Najpewniej jednak zapomniał o młodemu dziewczęciu, które w naiwności swojej nie może sprząść w oczekiwaniu na wyznaczony dzień. Jest Pani jeszcze młodzieńką i takie rozczarowania mogą Panią jeszcze w życiu spotkać. Później jednak nie będzie się Pani niechętnie przejmowała, sama nieraz zapominając, lub lekceważąc spotkania przez jej późniejszych znajomych. Wiem, że odpowiedź moja sprawi Pani przykrość, albowiem Pani wolałaby, abym usprawiedliwiła Jej przypadekowego znajomego, polecała Pani napisać i t. d. Wiem o tem, albowiem rozumiem Panią i może właśnie dlatego przypuszczam Pani teraz przykrości, proto jedynie, abym skrócił czas jej trwania

Wyrywanie chorego zęba — sprawa nader wielki ból, ale później zapomnia się szybko o przejęciu, gdy niema przyczyny przyrozminającej cierpienia. Niech Pani powie sobie, że on zajęty o młodego stworzenia, że wcale nie myślał o Pani, że była Pani dla niego jedną z wielu, wielu znajomych dziewcząt. A powiedzawszy sobie to — należy zapomnieć i przejść do porządku dziennego. Przecież, gdyby mu na Pani zależało, to postarałby się w jakikolwiek sposób dać znać o sobie, napisałby, przesłał ukłony lub w inny sposób dał wyraz swego zainteresowania Jej osobą. A on nie. Proszę zapomnieć... I dlatego Pani powinna odwrócić się tem samem. Zapomnieć. A pozatem dziecko, nie powinna Pani wogóle jeszcze tak bardzo zezwalać sobie główką sprawami uczucia, albowiem jest Pani jeszcze na to zbyt młoda. Niech Pani popracuje raczej nad sobą, nad tem, abym stała się w przyszłości dzielną, odważną i nie zależącą się pod lada podmuchem przeciwnego wiatru — słabą kobietą, ale człowiekiem wartościowym i godnym szacunku.

H. M. z ŁODZI: Jest Pani jeszcze bardzo młoda i powinna oca słuchać, abym uniknęła tego, tak przykrego dla Pani wymiaru kary. Ojciec ma rację i przyznać mu ją musi każdy, kto przeczyta list Pani, który aż roi się od błędów. Nie nauczyła się Pani nawet jeszcze pisać poprawnie w oczystym języku, a już myśli Pani o zabawkach i spacerach z chłopcami. Niech się Pani rama zastanowi nad tem, a dojdzie do wniosku, że ojciec może trochę zbyt surowo z Wami postępować, niemniej jednak chce Was wychować na dzielne i godne szacunku kobiety, a Pani nie rozumie i narasta się sama na przykreści i posmiewisko. Przecież nie można zarzucić ojcu, że jest niesprawiedliwy i karze Panią bez przyczyny. Jedyną zatem drogą o uniknięcie kary, jest takie postępowanie, abym nie stwarzała żadnych przyczyn: Pani jest jeszcze dzieckiem, które niewiele rozumie, i jak z listu wynika, nie bardzo chętnem do nauki, mimo, że chodzi do szkoły. Piętnastoletnia dziewczynka, która ma pretensje, do tego, żeby ją traktować jak dorosłą, powinna przynajmniej umieć pisać poprawnie po polsku.

Przez piaski Sahary na ślub z ukochanym

Pomysłowy trick reklamowy i brawurowe przedsięwzięcie młodej paryżanki, która nie miała na koszty podróży do Afryki

(z) Porucznik Gaston Buzelet, przydzielony do czwartego pułku spahisów we wschodniej Afryce, był pewnego wieczoru w bardzo złym humorze. Ze względu na naprężoną sytuację polityczną odmówiono mu udzielenia urlopu do Paryża, gdzie od 14-tu miesięcy oczekiwała go z utęsknieniem jego uroczą narzeczoną, Marcelina. Pod wpływem wypitego wina, porucznik na pisał do swej ukochanej rozpaczliwy list.

Gdy list ten nadszedł do Paryża, Marcelina, która była nowoczesną kobietą i bardzo kochała swego Gastona, postanowiła działać. Jeżeli Gaston nie mógł przyjechać do niej, to czemuż nie miałaby udać się do niego? Niestety, na drodze do zrealizowania tego zamierzenia piętrzyły się trudności. Ojciec Marceliny był wprawdzie szefem wydziału w ministerstwie, ale że miał prócz niej jeszcze trzy córki, więc nie było mowy o tem, by mógł dać Marcelinie 2000 franków, niezbędne na przejazd z Europy do wschodniej Afryki.

Nie namyślając się tedy długo, młoda dziewczyna udała się do wielkiej fabryki samochodowej i zwróciła się do generalnego dyrektora z następującym przemówieniem:

— Do tej chwili żadna młoda kobieta nie przebyła sama Sahary. Mam lat dwadzieścia i doskonale potrafię kierować autem, o czem może się pan nie bawem przekonać. Proszę oddać mi do dyspozycji samochód, a niezwłocznie wyruszę w drogę.

Nowocześni generalni dyrektorzy mają rozumienie dla reklamy. Wprawdzie dyrektor nie wierzył ani przez chwilę, że przedsięwzięcie Marceliny uda się. Wychodził jednak z założenia, że jeżeli nawet odbędzie tylko część drogi, to reklama, jaka zrobi jego firmie, wartą jest 11.000 franków, stanowiących cenę małego sportowego wozu.

Po upływie trzech tygodni auto Marceliny zatrzymało się przed oddziałem firmy samochodowej w Tunisie. Fotografia jej ukazała się we wszystkich pismach, i dyrektor uważał, że właściwie cel reklamy został osiągnięty.

Inaczej zapatrywała się na tę sprawę Marcelina. Co dzień napływały z rozrzuconych po Saharze listów meldunki o tem, że młoda Francuzka zatrzymała się tam w drodze na wschód. Ostatnie kilkaset kilometrów odbyła młoda podróżniczka po bezkresnej pusty-

ni, nie spotykając po drodze żywej duszy.

Gdyby wydarzył się na tym odcinku jakiś defekt w motorze, nie mogłaby liczyć znikąd na pomoc i zginęłaby niechybnie.

Mimo to odważna dziewczyna przybyła szczęśliwie do garnizonu swego narzeczonego. Z oddalonej o 300 kilometrów stacji przybył duchowny, który udzielił młodej parze ślubu. Wóz sportowy, którym obecna p. Buzelet od

była swą daleką i uciążliwą drogę, został na rachunek firmy samochodowej przesłany do Paryża i tam wystawiony, natomiast pp. Buzelet otrzymali od fabryki tytułem ślubnego prezentu piękny wóz sportowy, którym młoda para zamierza odbyć swą pierwszą podróż do Europy.

Pani porucznikowa uważa, że we dwójkę przyjemniej jest zachwycać się pięknem natury...

Gdy statek „Smolnyj” zawija do brzegów Anglii

Kapitanowi okrętu sowieckiego nie wolno opuścić pokładu

(z) — Kapitan marynarki Aleksander Zuzienko, komendant statku sowieckiego „Smolnyj”, odbywa od 10-ciu lat rejsy między Leningradem a portami argielskimi, a mimo to ani razu jeszcze nie wstąpi na ziemię brytyjską.

Za każdym razem, gdy „Smolnyj” zarzuca swą kotwicę w kolejnym porcie, na pokład jego wchodzi urzędnik portowy i uroczystie oświadcza kapitanowi, że na pokładzie „Smolnego” przebywa uciążliwy cudzoziemiec, któremu on, jako kapitan, powinien przeszkodzić wyjść na brzeg.

Następnie urzędnik niemniej uroczystie wręcza kapitanowi dwa dokumenty. Jeden z nich jest adresowany do kapitana okrętu, Aleksandra Zuzienki, i zawiera poparcie prośby, wyrażonej przez urzędnika ustnie, drugi skierowany jest do Aleksandra Zuzienki, uciążliwego cudzoziemca, i zawiera formalny zakaz wstąpienia na ląd brytyjski.

Jak się okazuje, kapitan Zuzienko

zarządzeniem władz został przed 16-tu laty wysłany z Australji. Rosjanin, który opuścił w 1909 roku ojczyznę wskutek swych rewolucyjnych przekonań, mieszkał w Brisbane w Australji. W mieście tem powstał zamiar stworzenia oddziału, przeznaczonego do walki z bolszewikami.

Zuzienko zorganizował z tego powodu demonstrację, w której wyniku doszło do starcia policji i aresztowania Rosjanina.

Władze brytyjskie w Australji wydały nakaz wydalenia uciążliwego cudzoziemca z granic kraju. Zuzienko udało się zbiec, i przedostać się do Rosji Sowieckiej, gdzie zajął stanowisko kapitana marynarki handlowej.

Mimo że od tego czasu minęło już wiele lat, formalny zakaz wkraczania na terytorjum brytyjskie istnieje nadal i daje się kapitanowi we znaki za każdym razem, gdy okręt jego zawita do angielskiego portu.

Zywa rewja klejnotów

Bajeczne widowisko na Lazurówym Wybrzeżu

(z) — Pisma paryskie opisują niezwykle uroczystość, jaka odbyła się przed paru dniami w Monte Carlo z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli „elity” międzynarodowej, która przybyła do tego błogosławionego zakątka dostatku ze wszystkich krańców świata.

Wieczór zorganizowany został pod skromną nazwą „Święta sportu”, okazał się jednak bajeczną demonstracją wszystkich szlachetnych kamieni, w szczególności zaś brylantów.

Rewię tych kamieni demonstrowało

6 pięknie zbudowanych tancerek, bajecznie udekorowanych kosztownościami, których ogólna wartość przekraczała 30 milionów franków.

Wszystkie największe sklepy jubilerskie Riwiery wzięły udział w tej rewii szlachetnych kamieni. Piękne ciała tancerek w jaskrawym świetle reflektorów plonęły złotem i blaskiem rzadkich kamieni. Szklana podłoga sceny bar dziej jeszcze zwiększała efekt tego tańca najszlachetniejszej biżuterji. Trzy tancerki, ledwie przykryte czarnymi zasłonami, były „ubrane” wyłącznie w bry-

lanty, pozostałe trzy miały białe zasłony, na których krwawo plonęły rubiny i świecili się zielone szmaragdy.

Jedną z nich, rudowłosa piękność, miała na szyi bajeczna kolę z pereł i szmaragdów, druga tancerka miała kolę brylantową, a wśród tych brylantów ogólną uwagę obecnych przyciągał kamień wielkości 52-ch karatów.

Łodzianka w szponach zbrodniczego Chińczyka

P. Malinowska wyszła zamąż za obywatela chińskiego Czen-Fu-Tse, który był handlarzem narkotyków i żywym towarem

Chińczyk, zięć urzędnika bankowego z Łodzi, aresztowany

Łódź, 22 października.

(k) Policja wiedeńska wykryła sensacyjną aferę, której nici prowadzą do Łodzi. Szczegóły tej afery, przypominającej żywo scenariusz filmowy, przedstawiają się następująco:

Przed trzema laty do Łodzi przybył z Berlina w sprawach handlowych chiński obywatel Czen-Fu-Tse, który zainstalował się w jednym z hoteli łódzkich. Interesy zatrzymały chińczyka przez kilka tygodni w naszym mieście. W ciągu tego czasu Czen-Fu-Tse był częstym gościem na dancjach, gdzie bawił się w towarzystwie tancerek i przygodnych znajomych.

Będąc raz w nocnym lokalu, zauważył pewną niewiastę, która uczyniła na nim piorunujące wrażenie. Była to córka urzędnika bankowego Malinowskiego z Łodzi.

Chińczyk poprosił ją do tańca i nad ranem odprowadzając p. Malinowską do domu, wyznał jej swą miłość, a w kilka tygodni potem odbył się ślub w kościele katolickim, bowiem Czen-Fu-

Tse uczęszczał swego czasu do szkół misyjnych.

Czen-Fu-Tse prowadził handel herbatą i zamierzał importować do Polski towary chińskie i japońskie. Wciągnął on do spółki teścia i szwagra, organizując firmę dla handlu zamiennego z Dalekim Wschodem.

Po dwóch latach państwo Czen-Fu-Tse opuścił Łódź, udając się do Chin.

Pani Halina nadsyłała do rodziny swej zamieszkałej w Łodzi listy, w których chwaliła zalety swego męża, donosząc, że materialnie powodzi jej się świetnie i bardzo jest zadowolona.

Przed kilku miesiącami państwo Malinowsky otrzymali wiadomość, że córka ich z zięciem wybierają się do Łodzi. Rzeczywiście przed dwoma tygodniami p. Halina przyjechała do domu rodzicielskiego, lecz bez męża, chińczyka, bowiem aresztowano go w Trieście.

Okazało się, że Czen-Fu-Tse należy do wielkiej międzynarodowej bandy,

sprowadzającej narkotyki z Szanghaju do krajów europejskich poatem jest do stawca żywego towaru europejskiego do miast portowych Dalekiego Wschodu.

Szajką tą oddawna zajęła się policja międzynarodowa, która wraz z policją polską wszczęła likwidowanie bandy. Do szajki tej należał aresztowany ostatnio w Warszawie handlarz narkotyków Halpern i kilku jego najbliższych współpracowników.

Czen-Fu-Tse nie spodziewał się niczego i przygotowywał się do podróży do Polski. Jednak policja międzynarodowa przytapała korespondencje lotniczą, skierowaną do państwa Malinowskich w Łodzi, dzięki czemu uawniono jakimś statkiem i którego dnia chińczyk przybędzie do Triestu.

W Trieście Czen-Fu-Tse został aresztowany i dalszy etap drogi od Bombaju odbył w towarzystwie urzędnika Scotland - Yardu, pani Halina zaś zrozpaczona przyjechała do Łodzi sama.

Pierwsze incydenty włosko-angielskie

Obrażonego Anglika musiał osobiście przeprosić poseł włoski. — 20.000 uzbrojonych faszystów w Suezie. — 120 okrętów włoskich zdąża na front w ciągu miesiąca!

Obliczono, że w czasie ostatnich dwóch tygodni przez kanał Suezki przejechało w kierunku frontu abisyńskiego 25.000 włoskich żołnierzy z amunicją, mułami i zapasami żywnościowymi. Ogólna ilość żołnierzy włoskich, którzy mineli w bieżącym roku kanał Suezki, wynosi 205.000. W liczbę tę wliczono już 50.000 robotników, przesłanych do Erytrei i Somali celem naprawienia dróg komunikacyjnych. Należy zaznaczyć, że robotnicy ci również traktowani jako rezerwa armii włoskiej.

Przeciętnie w ciągu miesiąca mija kanał Suezki około 120 okrętów z wojskiem i amunicją. W tej liczbie są również okręty pasażerskie, które dawniej łączyły Włochy z Ameryką Południową, a obecnie służą do transportów wojskowych. Poza tym Włosi zakupili kilkanaście okrętów u szwedzkich i niemieckich towarzystw okrętowych.

Przewóz wojsk z Włoch do Abisynji pociąga za sobą kolosalne koszty. Za przejazd przez kanał Suezki Włosi muszą płacić po 8 szylingów za każdą tonę i po 15 szylingów za każdego żołnierza... Za sam przewóz wojska, nie licząc amunicji i reszty bagażu Włosi musieli dotychczas zapłacić przeszło 150 tysięcy funtów!

Przez cały czas mijania transportów włoskich zdarzyły się dwa incydenty. Pierwszy polegał na tem, że kapitan pewnego statku włoskiego obraził Anglika, urzędnika policji egipskiej, który wszedł na pokład w sprawie służbowej. Incydent ten został w ten sposób zlikwidowany, że obrażonego Anglika musiał przeprosić poseł włoski w Suezie. Drugi incydent polegał na tem, że kilku faszystów włoskich napadło w kawiarni na pewnego egipcjanina, który rzucił obelżywy wyraz pod dressem włoskich żołnierzy.

Zaznaczyć wypada, że w Egipcie mieszka 60.000 Włochów, przyczem z tej

liczby 20.000 należy do milicji faszystowskiej, świetnie uzbrojonej i doskonale wyćwiczonej.

Gdy do kanału wjeżdża okręt z żoł-

nierzami włoskimi, wzdłuż brzegów zbiera się 10.000 umundurowanych faszystów, witających owacyjnie żołnierzy. (lu).

Włosi ufortyfikowali Massauę w tajemnicy przed Anglikami podczas nocy bezksiężycowych

Łondyn, 22 października.

Wielkie zaniepokojenie wywołały w Londynie wiadomości o gwałtownym zbrojeniu Włoch na Morzu Czerwonym. Wiadze włoskie przystąpiły do zamiany portu Massaua na fort wojenny. Już obecnie jest to najsilniejsza baza operacyjna na Morzu Czerwonym.

W pobliżu portu zainstalowano pod silnymi schronami baterie, dział o kalibrze 38 centymetrów, 10-centymetrowe i 15-centymetrowe działa zainstalowa-

no w znacznej liczbie, a linja ich obrzaru jest bardzo duża.

Wszystkie te fortyfikacje przeprowadził Włoch w wielkiej tajemnicy, a działa zainstalowano w czasie bezksiężycowych nocy.

Obecnie znajduje się na Morzu Czerwonym 5 włoskich łodzi podwodnych i 500 samolotów bombowych. Włosi są więc największą potęgą zbrojną na Morzu Czerwonym i Anglicy porównują port w Massaua do Gibraltaru, który może stanowić zaporę nie do przebycia.

Rozstrzelanie dezertersów z Tyrolu, którzy nie chcieli służyć w armii włoskiej

Wiedeń, 22 października.

Prasa wiedeńska donosi o masowych rozstrzelaniach dezertersów z armii włoskiej. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o południowy Tyrol, który znajduje się po stronie włoskiej. Ludność tych okolic składa się z Austriaków i Niemców. Wielu rodziców, w obawie, by synowie ich nie zostali wciągnięci do armii włoskiej i wysłani na front do Abisynji — kazało im zbiec na teren Austrii.

Granica włosko-austriacka jest jednak silnie strzeżona, i wszyscy dezertery zostali schwytani.

Zatrzymani, stanęli przed sądami wojennymi w Meranie i Brixen, które wydały wyroki, skazujące.

Wyroki zostały wykonane, a w najbliższych dniach odbędzie się szereg nowych procesów przeciwko dezertersom. Egzekucje te wywołały wśród ludności tyrolskiej wielkie oburzenie.

Rozbiórka domu przy ul. Solnej 11

Na polecenie Zarządu Miejskiego prace rozpoczną się w bież. tygodniu

Łódź, 22 października.

(v) Dom grozący zawaleniem przy ul. Solnej 11 i opróżniony całkowicie przez lokatorów, miał być na mocy orzeczenia komisji Inspekcji Budowlanej i bezpieczeństwa, rozebrany.

Właściciele wspomnianej nieruchomości zaprotestowali przeciwko tej decyzji, utrzymując, że wspomniana nieruchomość może być jeszcze wyremontowana i służyć do dalszego użytku. Powołali się oni przytem na opinię inżynierów — architektów.

Protest ten nie został jednak uwzględ-

niony, wobec czego właściciele nieruchomości odmówili dokonania rozbiórki na własny koszt.

Ponieważ nieruchomością w obecnym stanie grozi niebezpieczeństwem przechodniom, wydział budownictwa Zarządu Miejskiego polecił dokonać rozbiórki wspomnianej nieruchomości inż. J. Fuchsovi, który w bieżącym tygodniu przystąpił już do prac przygotowawczych.

Właściciele domu przy ul. Solnej 11 zamierzają przeciwko tej decyzji władz miejskich wystąpić na drogę sądową.



Radjoprogram

WTOREK, 22 października 1935 r.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy 12.15 — 12.35 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) „Spiewajmy piosenki” poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.35—13.25 Zespół salonowy Pawła Rymana. 13.25—13.30 Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 Nowości na płytach „Syrana - Elektro”. 14.30—15.12 Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00 Melodje z operetki „Kraina uśmiechu” Fr. Lehara — płyty.

16.00—16.15: Skrzynka P.K.O. 16.15—16.45. Koncert zespołu Zygmunta Grossmana.

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycje poprowadzi prof. Rutkowski.

17.00—17.15. „Wielkie i drobne wynalazki” — „Film rysunkowy” — wygłosi Jerzy Baumgarten.

17.15—17.50. Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Stanisława Podgórskiego — śpiew.

17.50—18.00. Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski.

18.00—18.30. Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego.

18.30—18.40. Rozmowy z radiosluchaczami — poprowadzi red. Jan Piotrowski.

18.40—18.45. O wszystkim potroszku. 18.45—19.05. Duety operowe — płyty. 19.05—19.15. Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.15—19.30. Koncert reklamowy. 19.30—19.35. Wiadomości sportowe lokalne. 19.35—19.45. Wiadomości sportowe ogólne. 19.45—19.55. Pogadanka aktualna. 19.55—19.58. Przerwa.

19.58—22.05. Koncert Europejski z Wiednia. — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonicznej Wiedeńskiej pod dyr. Oswalda Kabasty z udz. Anny Konetzn — śpiew.

22.05—22.15. Dziennik wieczorny. 22.15—22.20. Obrazki z Polski współczesnej. 22.20—22.35. Łódzkie Minuty Literackie. 22.35—22.45. Muzyka — płyty. 22.45—23.00. „Europejczyk się bawi” — feljton wygłosi red. Kazimierz Muszałówna.

23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

Paczki doręczane będą dwa razy dziennie

Łódź, 19 października.

(k) — Dyrekcja poczty w Łodzi wprowadziła ostatnio szereg udogodnień, mających na celu usprawnienie ruchu pocztowego w naszym mieście.

M. in. zwiększono ostatnio frekwencję dostarczania listów, które adresaci otrzymują 4 razy dziennie. Nie uregulowano jednak dotychczas sprawy częstszego doręczania paczek towarowych, o co zabiegały swego czasu organizacje kupieckie naszego miasta.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja poczty powzięła decyzję, aby od dnia 1 listopada r. b. paczki dostarczane były dwa razy dziennie wszystkim adresatom w śródmieściu. Od 1 listopada paczki doręczane będą od godz. 8—9 i o 15-ej.

Będzie to posiadało dla firm łódzkich doniosłe znaczenie, gdyż dotychczas paczki, które nadchodzą po godz. 9-ej rano, odkładane są do następnego dnia, a od 1 listopada, będą doręczane w ciągu tego samego dnia.

DZIŚ — „ZABAWA APASZÓW”!

W lokalu „Tabarin” odbędzie się dziś po raz ostatni „Zabawa apaszów”. Udział w zabawie tej biorą wszyscy, znajdujący się w lokalu, a więc artyści, publiczność, orkiestra itp. Rekwizyty do tego osobliwego balu, cieszącego się zagranicą wielkim powodzeniem, rozdawane są bezpłatnie.

W związku z dzisiejszą zabawą dyrekcja „Tabarinu” przygotowała znowu wiele niespodzianek. M. in. publiczność czekając nagrody w postaci butelek doskonałego wina za najlepiej odtańczony taniec i dla zwycięzców w „tańcu z pudełkiem” itp.

Niezależnie od tego odbędzie się dziś program, w którym występują najlepsze sily. Sensacją programu jest Fred Roner, pokazujący doskonałe sztuczki karciane. Występy jego budzą olbrzymią sensację.

Podoba się bardzo Lucy Doree oraz Anielo, dwie tancerki o wysokiej klasie. Duet Nadines doskonale jest w tańcu charakterystycznym.

W „Tabarinie” wszyscy bawią się dobrze. — Poza oglądaniem programu czas mija na tańcach, do których przygrywa doborowa orkiestra Wejn-ota.

Dziś o 5.15 fajf z pełnym programem artysty-

Podrzutek na cmentarzu

Łódź, 22 października.

(gr) Na cmentarzu przy kościele Św. Józefa przy ul. Ogródowej 22 znaleziono w dniu wczorajszym dziecko płci żeńskiej; liczące około 4 miesięcy.

Dziecko, porzucone prawdopodobnie przez wyrodną matkę, przesłano do Hłobka miejskiego. Za matką wdrożono poszukiwania.

Tajemnicze zniknięcie 5-letniej dziewczynki

Danutka Maciaszek została przypuszczalnie uprowadzona i jest od czterech dni ukrywania przed matką. — Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie

Łódź, 22 października.

(gr) Kroniki policyjne niemal codziennie notują wypadki zaginięcia dzieci. Głównie przeważnie dzieci małe, które pozostawione przez rodziców nie potrafią nawet wyjaśnić przechodniom jak się nazywają i gdzie mieszkają, dzieci, których rodzice z rozmysłem pozostawiają na ulicy lub w jakimś lokalu z zamiarem pozbycia się ich na zawsze. Najczęściej zaś chłopcy w wieku szkolnym, żądni wrażeń i podróży.

Dzięki poszukiwaniom przez prasę, które są najskuteczniejsze, po pewnym czasie znajduje się zaginione dziecko, bądźto w okolicach Łodzi, bądź też już zdala od miejsca zamieszkania, w wsiach lub okolicznych miasteczkach.

Wczoraj jednak zdarzył się zgoła inny wypadek, który zasługuje na specjalną uwagę.

Do redakcji „Expressu” zgłosiła się Aleksandra Maciaszkowa, zamieszkała przy ul. Wólczańskiej 155, która ze łzami w oczach opowiedziała o swojej tragedii:

Maciaszkowa jest od przeszło 5-ciu lat wdową. Dziecko jej, mała Danuta, licząca obecnie 5 lat, przyszło na świat trzy miesiące po śmierci męża. Mała sierotka wychowywała się pod okiem krewnych i znajomych. Maciaszkowa bowiem przez cały dzień była poza domem, gdyż jako sprzedawczyni owoców, zmuszona była zarabiać w kiosku przy ul. Łąkowej na skromne życie. — Dziewczynka często odbywała długie samotne spacery. Najczęściej wilywano ją w parku im. Poniatowskiego, — gdzie z innymi dziećmi bawiła się w „ogródku dziecięcym”. Znalali ją również księża, gdyż dziewczynka często odwiedzała pobliski kościół.

W ubiegły piątek, t. j. dnia 18 b.m. stała się dziewczynce krzywda. Po całodziennym pobyciu u babki swej, Przeradzkiej, zamieszkałej przy ul. Gdańskiej 148, mała Danuta wydalona została z mieszkania. Zapłakana dziewczynkę spotkali „jej znajomi” w parku, którym opowiedziała, że

„BABCIA JA WYRZUCIŁA”.

Należałoby nadmienić, że Maciaszkowa żyje w niezgodzie ze swą matką.

Kiedy dziecko powróciło po całodziennym wędrowaniu do domu, spotkało się z poważnymi zarzutami ze strony matki, która zagroziła dziecku, że rozprawi się z nim jak należy. Dziecko, w obawie przed skarceniem go, wybiegło na ulicę.

Natychniastowe poszukiwania nie dały rezultatu. Zrozpaczona matka udała się do komisariatu, gdzie prosiła policję o odszukanie jej jedynaczki. Minęła noc z piątku na sobotę, minęła cała doba następnego dnia — o dziecku ani śladu.

Wówczas rozpoczęła się wędrownica po szpitalach i pogotowiach. Nigdzie Danuty nie widziano i o niej nie słyszano. Kiedy poszukiwania u krewnych i znajomych spełzły na niczem, Maciaszkowa zwróciła się do naszej redakcji z gorącą prośbą o pomoc, gdyż słyszała, że jedynie dzięki gazecie można dziecko odnaleźć.

Obecnie niema już żadnych wątpliwości, że dziecko nie padło ofiarą tragicznego wypadku ulicznego, nie uciekło również z domu, gdyż po kilku lub kilkunastu godzinach powróciłoby, natomiast zostało przez kogoś uprowadzone i przez cztery doby ukrywane przed okiem matki i władz.

Komisariat przesłał sprawę tajemni-

czego zaginięcia dziewczynki do wydziału śledczego, który rozpoczął energiczne poszukiwania za pomocą listów gończych z dokładnym opisem dziecka.

Mała Danuta jest jasną blondynką o dużych niebieskich oczach, nosiła w dniu zaginięcia niebieską sukienkę, czarny fartuszek w kwiatki, brązowe półczoski i czarne pantofle.

Zabrukowanie ulic na przedmieściach

O co prosiła delegacja właścicieli nieruchomości? — P. prezydent Głazek zlustrował wszystkie przedmieścia

Łódź, 22 października.

(k). — Donieśliśmy już o akcji właścicieli nieruchomości na przedmieściach, którzy wszczęli starania w zarządzie miejskim o zabrukowanie i niwelację kilkudziesięciu ulic na periferiach miasta, znajdujących się w nader opłakanym stanie.

Postulatami właścicieli nieruchomości zainteresował się p. prezydent Głazek, który wraz z delegacją właścicieli

nieruchomości dokonał przed kilku dniami lustracji dwóch przedmieść łódzkich — Zdrowia i Kozin — badając na miejscu stan najbardziej zaniedbanych ulic.

W wyniku lustracji p. prezydent przyrzekł delegacji, że na szeregu ulic zostaną urządzone jezdnie i dokonana zostanie niwelacja.

Wczoraj do p. prezydenta Głazka zgłosiła się powtórnie delegacja właścicieli nieruchomości na przedmieściach

z prezesem zarządu głównego p. Schöffem na czele i prosiła o zaopiekowanie się pozostałymi przedmieściami, a mianowicie Rokicem, Chojnami, Zarzewem i Widzewem.

Wiele ulic na tych przedmieściach nie posiada zupełnie jezdni, wobec czego wozy nie mogą się po nich swobodnie poruszać. W razie opadów atmosferycznych koła grzezną po osie w olbrzymich bajorach i błotach, tworzących się na samym środku ulic.

Jeśli chodzi o ROKICIE, to delegacja prosiła o zabrukowanie następujących ulic: Nowo-Pańskiej, Rejtana od Felsztyńskiego, Pięknej, Płońskiej, Fijałkowskiego. Kilka z tych ulic nie jest nawet zniwelowanych.

Na CHOJNACH następujące ulice muszą otrzymać bruk: Karpią, Krasiczkiego, Poprzcza, Granitowa, Krakuska, Sokoła. Ponadto prosiła p. prezydenta, aby ul. Malczewskiego otrzymała kostki przy bramach, gdyż wozy nie mogą wjeżdżać na teren posesyj.

Na przedmieściu ZARZEW jest również szereg ulic, nie posiadających jezdni. Ulicami temi są: Kaliska, Ozorkowska, Przędalniana od Napiórkowskiego do Dabrowskiej i Waclawa. O zabrukowanie tych ulic prosiła p. prezydenta.

I wreszcie podano spis ulic z przedmieścia WIDZEW, również pozbawionych bruków. Chodzi o ulice: Pograniczną, Graniczną, Niciarniana, św. Kazimierza, Teodora, Mazowiecka i Nowy Świat.

P. prezydent prosił o pozostawienie spisu wszystkich najbardziej zaniedbanych ulic, przyrzekając, że w najbliższych dniach dokona lustracji wszystkich przedmieść Łodzi, celem przekonania się, w jakim znajdują się one stanie.

Odgryzł ucho sąsiadowi

Niezwykła bójka w domu przy ul. Franciszkańskiej 60

Łódź, 22 października.

(gr) — Potworny wypadek podczas bójki wydarzył się w domu przy ul. Franciszkańskiej 60.

Jeden z lokatorów tego domu żył w wiecznej niezgodzie ze swym sąsiadem, Stanisławem Rosińskim. Nienawiść ojców udzieliła się również młodszemu pokoleniu, tak że nie było dnia, by dzieci powaśnionych sąsiadów nie stoczyły ze sobą „bitwy” na podwórzu. Walki rozgrywały się ze zmiennym szczęściem.

W dniu wczorajszym odniósł walne zwycięstwo mały Rosiński. Wówczas ojciec przeciwnika rzucił się na chłopca, by się z nim rozprawić.

Widział to z okna swego mieszkania

ojciec zwycięzcy i pobiegł dziecku na ratunek.

Skutki interwencji ojców były fatalne. Rozwścieczony sąsiad począł gryźć Rosińskiego, aż wreszcie oderwany został od swej ofiary. Do brojącego krwią Rosińskiego zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz oniemiał z przerażenia, gdy skonstatował, że Rosińskiemu odgryzione zostało niemal całe ucho.

Jedynie mała część muszli usznej pozostała na swem miejscu. Po nałożeniu poszkodowanemu opatrunku, skierowano go do szpitala im. Prez. Mościckiego. O niezwykłym wyniku bójki powiadomiony został komisariat policji.

Aresztowanie kasiarza lwowskiego,

który przybył do Łodzi na gościnne występy

Łódź, 22 października.

(gr) Władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały o nowym najeździe kasiarzy zamiejscowych, którzy przerzucili się obecnie na województwo łódzkie.

Po otrzymaniu tych wiadomości, wydział śledczy wzmocnił czujność posterunków i rozesłał na miasto i w okolice patrole lotne wywiadowców, którzy bacznie śledzą wszelkie instytucje, gdzie mogliby włamywacze i kasiarze „operować”.

W dniu wczorajszym wpadł w ręce

policji śledczej znany i od dawna poszukiwany kasiarz, stale zamieszkały we Lwowie, który przybył do Łodzi na gościnne występy.

Jest nim Stefan Filipowski, grasujący nierządno w stolicy.

Przy aresztowanym kasiarzu znaleziono komplet narzędzi, precyzyjnie skonstruowanych. Pod silną eskortą, skutego w kajdany, niebezpiecznego przestępcę przekazano władzom lwowskim.

Przemysłowiec skazany na 6 tyg. aresztu

Znowu ukarano szereg pracodawców

Łódź, 22 października.

(k). — Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał wczoraj b. ciekawą sprawę Altera Goldberga, właściciela farbiarni przy ul. Drenowskiej 102.

Goldberg nie przestrzegał umowy zbiorowej i stawki, stosowane przez niego, były niższe od obowiązujących o 60 procent. Ponadto nie ubezpieczył wszystkich robotników w Ubezpieczalni Społecznej, zatrudniał ich po 13 godzin, nie wydawał książeczek obrachunkowych itp.

Robotnicy zwrócili się do związku zawodowego, który prosił inspekcję pracy o zwolnienie konferencji, celem zlikwidowania zatargu. Mimo kilkakrotnych wezwań Goldberg nie stawiał się na rozprawę, w związku z czym skie-

rowano na niego skargę do prokuratora Sądu Okręgowego.

Wczoraj referat karny skazał nieprzestrzegającego umowy zbiorowej pracodawcę na 6 tygodni bezwzględniego aresztu.

Jednocześnie w dniu wczorajszym referat karny wydał kilka wyroków skazujących za zatrudnianie pracowników w niedzielę. Henryk Chmielewski, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Żabiej 4, skazany został na jeden dzień aresztu, Piatkowski, krąwiec, Wolborska 4 — na 50 złotych grzywny, właściciel przedalni Motiuk (Wierzbowa 18) na 50 zł. grzywny i Knobel, właściciel składu farb (Zgierska 54) na grzywnę w wysokości 50 złotych.

Rozszerzenie strajku u Biedermanna

Łódź, 22 października.

(k) — Zwołana na wczoraj konferencja w sprawie zatargu u Biedermanna nie dała rezultatu, co spowodowało rozszerzenie się strajku.

Przedstawiciele firmy oświadczyli, że nie mają jeszcze wykazu różnic do stawek na tkalnię i obiecali, że wykaz ten dostarczą do czwartku.

Gdy przedstawiciele związków zawodowych, którzy wzięli udział w tej konferencji, zakomunikowali o tem robotnikom — wywołało to wśród nich oburzenie, że firma tak ospale załatwia sprawy.

Na zwołanem zebraniu zapadła decyzja rozszerzenia strajku. Wczoraj jeszcze stanął cały dział przygotowawczy, zatrudniający około 100 robotników. — Tak więc, obecnie strajkuje tkalnia i dział przygotowawczy.

O ile do piątku, zatarg nie zostanie zlikwidowany, stanie również przedalnia i wykończalnia.

Zraniony podczas meczu bokserkiego

Łódź, 22 października.

(gr) W ubiegłą niedzielę, podczas meczu bokserkiego w teatrze „Rozmaitości” przy ul. Cegielnianej, odniósł poważne rany twarzy znany zawodnik warszawski, 24-letni Bolesław Mizerski.

Ranny bokser przywieziony został do ambulatorium pogotowia miejskiego, gdzie dyżurny lekarz dokonał zaszycia rany. Stan Mizerskiego nie jest groźny.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10 12 i od 4 do 6 popołudniu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta sknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na kopijce treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczu, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa zebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnego kochanka — Wernerowej.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmują Zrebski, który napatrzył sobie Wikte jako nową ofiarę.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz wtargnął do gabinetu Wernera, który oświadczył mu, że nie wie nic o żadnych listach.

Do Rogosza podchodzi na ulicy Łubkowski. Jest on bardzo wzburzony i oświadcza, że zabije Zrebskiego, który bałamucał mu Wikte.

A w tym samym czasie Werner, ucharakteryzowany do niepoznania i Biruń zakradli się do mieszkania Zrebskiego, znaleźli listy pisane przez Walczaka, którym Zrebski szantażował przemysłowca. W drzwiach natknęli się na właściciela mieszkania.

Zrebski szachuje obydwu rewolwerem. Nagle do pokoju wchodzi Rogosz i Łubkowski. Rogosz pyta się Zrebskiego czy ma listy do prokuratora.

Dochodzi do bójki, podczas której Łubkowski do nieprzytomności pobił Zrebskiego. Werner uciekając z pokoju, stacza walkę z Rogoszem, który wyrwał mu kawałek listu do prokuratora.

Do knajpy „Kacapa” wszedł Biruń i zaczął podać wódki. Po kilku minutach przyszedł Rogosz i począł wypytywać się Birunia kim jest ten gość, który był z nim u Zrebskiego w mieszkaniu.

— Mogę ci powiedzieć... Twój znajomy właśnie, ten z bródką, zabrał listy Walczaka... Pamiętasz, co to za listy, mówiłem ci już o nich niejedną raz... Jest w nich napisane o mojej niewinności... A tamten je złapał i uciekł... Myślał pewno, że to jakieś wartościowe papiery i dlatego tak walczył o nie... To też chcę z nim pogadać, żeby mi te listy oddał, a trzęsę się na myśl, że mógł je już podrzeć... Rozumiesz?... — Rozumiem... — odparł Biruń głucho.

— No, to powiedz mi, co to za jeden ten człowiek i gdzie mogę się z nim spotkać... On mi chyba te listy odda, bo dla niego znaczą one tyle, co nie...

Rogosz spoglądał niespokojnie w twarz Birunia, spostrzegłszy się, że ten nie kwapi się bynajmniej z udzieleniem mu informacji co do swego towarzysza. Serce ścisnęło mu się w piersiach od tego dręczącego wyczekiwania... Powie, czy nie powie?... Widać, że pewnie — nie, bo Jan przypomniał sobie w tej chwili, z jaką dziką złością podarł kiedys Biruń w tej samej knajpie ów list, znaleziony w skradzionym przez siebie portfelu.

— On mi zazdrości mojej uczciwości, nieinaczej... — westchnął Rogosz.

Ale oto Biruń ocknął się z zadumy i położył swoją ciężką łapę na ramieniu Jana.

— Słuchaj, Rogosz, ja już wiem, jak to zrobimy... Mylisz się, że ten gość doda ci te listy, bo jemu są one więcej potrzebne niż tobie... Poco — nie wiem, ale tak mi on sam mówi... Więc po dobrej woli on ci ich nie odda, ja go znam, ale...

— Ale?... — podchwycił Jan skwapliwie.

— Ale my możemy mu je zabrać... Wiem, gdzie on mieszkał kiedy go w domu niema, to też możemy tam kiedy pójść — dziś, jutro i poszukamy tych listów... On ich nie podarł...

— I ty byłbyś mi w tem pomógł, Biruń?... — No chyba, bo mi ciebie żal...

— Masz serce, chłopie!... — ucieszył się Rogosz, nie przypuszczając ani na chwilę, że dał się wciągnąć w pułapkę.

— Ale może byłoby lepiej przedtem z nim pogadać, żeby oddał dobrowolnie?... Bo wzięcie tak do obcego mieszkania, tak jak złodziej...

— Głupi jesteś!... — zachnął się Biruń. — A zresztą, ja cię nie myślę namawiać... Rób, jak chcesz, nie mój to interes, tylko twój...

— Trudno... — westchnął Rogosz. — Jeśli nie można inaczej, to trzeba tak... Kiedy tam pójdziemy?... — Kiedy? — namyłał się Biruń. — Ot, najlepiej jutro... Spotkamy się tu o

tej samej porze. Tylko pamiętaj, nie przyjdź ty mi czasem z tem, że się rozmyśliłeś i wolisz tam nie pójść... Pamiętaj!...

— Też gadasz!... Przecie to dla mnie najważniejsza sprawa, jaką kiedykolwiek w życiu miałem... Muszę wydstać te listy, choćby nie wiem, jaką drogą, bo są dla mnie warte tyle, co życie, a może i więcej... Nic przecież tamtemu nie zabiorę, ani jemu samemu krzywdy nie zrobię... Tylko te listy, tylko listy Walczaka...

— No, tak... — ukrył Biruń uśmiech zadowolenia. — Jabym ci zresztą nie dał zrobić jemu krzywdy, bo to mój przyjaciel... Tylko nie zabieraj czasem swojej sobaki ze sobą, bo będzie niewygodą...

Jeszcze sobie pogadali o tem, o owem, poczem Rogosz, gwizdnawszy na Ratusza, opuścił knajpę „Kacapa”, pełen najlepszych myśli... Po jego wyjściu Biruń zbliżył się do bufetu i szepnął gospodarzowi na ucho:

— Mam już „świecę”... Jutro idę na robotę i przyniosę forsy i brylantów całą kupe... Ho, hol!... Widziałeś tego, z którym siedziałem?... Z nim właśnie idę... On niefachowy, oferma, ale ja go już wciągnę do porządnej pracy... Tylko początek jest trudny, a reszta pójdzie, jak po maśle...

— Zgodził się?... — Chyba... Co prawda, to ja mu

mówiłem, że idziemy do kogoś innego i w innej sprawie, ale jak będziemy już na miejscu, to dam sobie z nim radę... Grunt, że nie pójdę sam, bo taki rabuniec na ulicy — to w pojedynkę można jeszcze obrócić, ale mieszkaniem — to inna rzecz... I kabałkę taką mam, że samemu nie wolno mi chodzić... Serwus „Kacapa”...

— Dowidzenia... — A temu, co rozpuscita gadki o moim pechu, bebeczy wypruję swoją drogą... — dodał Biruń, odwróciwszy się od progu...

Rozdział 45. W potrzasku

Rogosz, jak to stwierdziliśmy, nie do myślił się zupełnie podstępnie Birunia. Był pewny, że wybiera się po listy Walczaka, a tymczasem miał się stać narzędziem w rękach zawodowego przestępcy. Nazajutrz spotkali się znowu w knajpie „Kacapa” i stąd — po kilku wódkach — wyruszyli ku wytkniętemu przez Birunia celowi. Biruń myślał sobie tak:

— Postawię go przy drzwiach, żeby pilnował, czy ktoś nie nadchodzi, a sam pójdę niby szukać tych listów... No i do brylantów i pieniędzy... Potem powiem tej ofiermie, że był ze mną na prawdziwej robocie, a nie na żadnych figlach-miglach... A wtedy, brachu, musisz przystać do mnie na stałe, boś już nasz... A jakbyś nie chciał, to tak cię postraszę, że na ulicę nosa nie wystawisz...

Rzucił okiem na Rogosza, który szedł obok niego w milczeniu i zagadnął go:

— Coś taki smutny?... Masz pietra?... — Nie... Ale nie mam powodu do uciechy... Tyle już razy nie udało mi się z temi listami, że straciłem nadzieję i teraz... — Ciche westchnienie wydobyło się z piersi mówiącego. — Czuję, że coś się znowu przydarzy i wszystko diabli weźma...

— Nie bój się, pójdzie nam dobrze... — Daj Bóg, daj Bóg...

Była godzina dziewiąta... Ulice Warszawy, natłoczone przechodniami, tętniały poszumem i gwarem wielkomięskim... Po wczorajszym deszczu niebo było dzisiaj wyjątkowo pogodne, choć od czasu do czasu przemykały od pół-

nocnej strony kłębiaste chmurki, wróżące zmianę aury...

Dwaj mężczyźni minęli Marszałkowską i skręcili w Świętokrzyską, kierując się ku Mazowieckiej. Na tej właśnie ulicy mieszkała owa bogata „gościuchna”, o której wspominał Biruń „Kacapowi”. W wielkiej czteropiętrowej kamienicy na drugim piętrze z frontu...

Biruń przygotował się do tej „roboty” bardzo dokładnie, zbadawszy uprzednio wszystkie okoliczności... Przed dwoma jeszcze tygodniami nawiązał flirt z pokojówką właścicielki wspaniałych brylantów i znakomicie grając rolę grzecznego kawalera, wy dobył od niej niezbędne informacje... Ba, zbadał nawet dokładnie rozkład mieszkania i przejrzał zamki, by nie mieć potem kłopotu z dobieraniem wytrychów...

„Gościuchna”, która zamierzał okraść, nazywała się jakoś dziwnie — Erna Szigetti — i była tancerka opery... Codziennie wychodziła do teatru około godziny ósmej i nie zdarzało się, by wróciła przed jedenastą — dwunastą...

Biruń widział „gościuchnę” już kilka razy, raz nawet — tancerka zamierzała wtedy wybrać się po teatrze na jakiś bal — oglądał ją, gdy miała na sobie swoje wspaniałe brylanty. Dużo były warte, to się dawało poznać na pierwszy rzut oka.

Poza temi brylantami — Szigetti przechowywała w domu poważniejszą gotówkę. Panna służąca, niemłoda już niewiasta, a mimo to naiwna i łatwowierna, opowiadała swojemu nowemu

kawalerowi, że jej pani była dawniej jeszcze bogatsza i że stale występowała w zagranicznych teatrach, ale od czasu, kiedy mąż ją opuścił, wróciła do Warszawy.

Pozatem — Erna Szigetti — była pociągłą brunetką o kształtnej, ładnej twarzy, jasnych oczach i miała lat trzydzieści jeden... Ale te szczegóły nie interesowały już Wojciecha Birunia...

Obaj mężczyźni zatrzymali się właśnie przed kamienicą, gdzie mieszkała tancerka.

— To tutaj... — szepnął Biruń, — spoglądając w górę, w okna drugiego piętra.

— W takiej ładnej kamienicy? — nie potrafił Rogosz ukryć zdziwienia. — To to musi być bogaty gość...

— A co ty myślał? Że wszyscy wydają tak pieniądze na wódkę, jak ja?... Gdybym odkładał, mógłbym też tak samo mieszkać, a może i lepiej... — Ale słuchaj, Rogosz, musisz teraz skończyć ze swoim gadaniem i robić to, co ja ci każę, rozumiesz?... Inaczej popsujesz wszystko i mnie niepotrzebnie wko piesz... Ja i tak narażam się dla ciebie...

— Nie bój się, będę ciebie słuchał... Tylko ty, Biruń, żeby ci nie wpadło czasem do głowy załatwić przy tej okazji jakiś własny interes, bo nie chciałbym być współnikiem do złodziejskiej wyprawy...

— Głupiś!... Jabym przyjaciela okradł? A do jego mieszkania przecież idziemy... No, ale już dosyć z tem gadaniem... Chodźmy!...

Weszli do bramy. Pod ścianą na laweczce siedział dozorca, ale Biruń zdążył już, widać, zawrzcęć z nim znajomość, bo, podszedł doń i zapytał cicho, by Rogosz nie słyszał:

— Czy Marcysia w domu? Nie wie pan?...

— W domu... — odrzekł dozorca. — To gorzej... pomyślał wlamy wacz i pomacał kieszeń od palta, by sprawdzić, czy ma w niej linke, którą zabrał na wszelki wypadek.

Potem skinął na Rogosza i poszedł przodem, kierując się ku lewej oficynie. Gdy znaleźli się na kuchennych schodach przed drzwiami na drugim piętrze, Biruń przystanął i szepnął swemu towarzyszowi do ucha:

— Najpierw ja sam wejde, a potem ciebie zawołam... Stań tu z boku... I ani mru-mru...

Potem zapukał.

— Kto tam? — rozległ się drzwiami głos niewieści.

— Swój... Otwórz, Marcysiu... Biruń wszedł do kuchni. Nie zjawiał się przez kilka minut, które wydawały się Janowi godzinami... Co on tam robił z tą pokojówką?... Wreszcie drzwi uchyliły się nieco i przez szparę wyjrzała głowa wlamywacza.

— Chodź!... Uważaj, bo zgasiłem światło...

Bogusz miał wrażenie, że opuszcza się do jakiejś mrocznej studni. Skromnie walily mu jak młoty o kowadła, w piersiach — też łomot nieznośny... I idzie tak — krok za krokiem, trzymając się kurczowo ręki Birunia... Boże, jak długo trwa ta wędrówka, w niemającym, zda się końcu — tunelu.

Dlaczego Biruń nie zaświeci latarki, która ma przecież przy sobie?... Widocznie boi się, by dozorca nie zauważył zdolu pelzającego podejrzanego światła... Dopiero, gdy zatrzymali się we frontowym przedpokoju, błysnęło skądś światło kieszonkowej lampki.

— Tss... — ucisza Biruń Rogosza, bo widzi, że ten otwiera usta, by coś powiedzieć. — Tss, bo zostawię cię i pójdę, rozumiesz?... Tsssss...

(Dalszy ciąg jutro)

Wstrząsająca tragedia miłosna w Krakowie

Blacharz zasztytował 18-letnią córkę kierownika firmy „Delka”, która wzgardziła jego uczuciem.

Kraków, 22 października. Wczoraj rano, dokonano w centrum Krakowa krwawej zbrodni, której ofiarą padła 18-letnia dziewczyna, Zofja Drechslerówna, córka kierownika firmy „Delka” przy ul. Grodzkiej.

Drechslerowie zajmują 4-pokojowe mieszkanie przy ul. Grodzkiej 18, na 3-ciem piętrze. Mieszkają tam wraz z trojgiem dzieci, z których Zofja była najstarszą. Wczoraj, około godz. 9 rano, zo stali sąsiedzi zaalarmowani strasznym krzykiem, dobiegającym z mieszkania Drechslerów.

Sąsiedzi dostali się do mieszkania i znaleźli w kuchni w kałuży krwi, Zofję Drechslerównę, wydającą już ostatnie tchnienia.

Natychmiast zatelefonowano po pogotowie ratunkowe. O jakimkolwiek ratunku właściciel nie mogło być już mowy. Dziewczyna już bowiem nie żyła. — Lekarz odjechał, pozostawiając zwłoki

Aresztowania w Mandzurji

Mukden, 22 października. (PAT) Policja japońska aresztowała 60 osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Są to przeważnie chłirczy - chrześcijanie.

Wśród aresztowanych znajduje się jeden z wyższych urzędników banku „Hongkong - Szanghai”, lekarze, nauczyciele, studenci, siostry miłosierdzia, zatrudnione w prezbiteriańskiej misji oraz liczni funkcjonariusze angielsko - amerykańskiego towarzystwa tytoniowego.

Aresztowania wywołały wielkie poruszenie w kołach cudzoziemskich. Konsul generalny W. Brytanji złożył protest wobec władz mandżurskich i japońskich.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI
OSTATNIE WYSTĘPY JULJUSA OSTERWY
W „PRZEPIÓRECZCE”.

Mistrz Juliusz Osterwa związany z repertuarem scen warszawskich pozostanie w Łodzi jeszcze tylko trzy dni. Tak więc znakomitego bohatera kapitalnej komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka” utrzymamy w Teatrze Miejskim już tylko dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wiecz. oraz w środę i w czwartek o godz. 7.30 wiecz. Ceny niższone.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).
We wtorek, dnia 22 bm. o godz. 8.15 wiecz. operetka w 3 aktach R. Benatzky'ego p. t. „Rozkoszna dziewczyna”.

na miejscu. Wkrótce zjawili się na miejscu przedstawiciele władz.

Jak nas informują, przebieg zabójstwa był następujący: około godz. 9 rano, przy był do Drechslerów 31-letni blacharz, Mojżesz Schulman, który już od dłuższe go czasu ubiegał się o względy Drechslerówny, spotykał się jednak z chłodnym przyjęciem z jej strony. Także rodzice nie byli skłonni oddać Schulmanowi córki swej za żonę. Schulman przybył wczoraj do Drechslerów, zastał ją w kuchni w towarzystwie kuzynki i służącej. Nawiązał z dziewczyną przyjacielską rozmowę, w trakcie której poczęstował ją przyniesionymi ze sobą owocami. W pewnej chwili Schulman dobył nagle ukryty w zanadrzu długi nóż, który błyskawicznym ruchem utopił w szyi dziewczyny.

Korzystając z powstałego zamieszania — zbiegł.

W ślad za uciekającym, pobiegli sąsiedzi, usiłując go schwycić. Schulman zdołał wpaść na podwórze, skąd już jednak nie miał wyjścia. Odcięto mu bowiem drogę do sieni. Ujęcie mordercy przedstawiało jednak pewne ryzyko, ponieważ uciekał on z nożem w ręku.

Wkrótce nadbiegł posterunkowy, przy którego pomocy, udało się Schulmana ująć, poczem rozbrojono go i aresztowano. Jak się okazało, podczas sprawdzania generalji, Schulman jest z zawodu mistrzem ślusarskim.

W toku dochodzeń w sprawie mordu popełnionego na osobie b.p. Zofji Drechslerówny wyszły na jaw dalsze szczegóły tej zbrodni.

Jak się okazuje, Schulman poznał dziewczynę jeszcze przed trzema laty, kiedy liczyła ona 15 lat. Poznali się przypadkowo i od tej pory widywali się dość często. Schulman przychodził do znajomej na schody, a potem zaczął by wać w jej mieszkaniu. Bardzo możliwe swego niedoszłego narzeczonego, od pewnego czasu jednak miłość jej oziębia.

Schulman w dalszym ciągu odwiedzał ją. Żyli nadal w przyjaźni, ale rzeczą wi doczną było, że do małżeństwa nie dojdzie. Wreszcie postanowił zabić dziewczynę i plan swój wprowadził wczoraj w czyn. Po dokonaniu zbrodni usiłował zbiec.

Udało mu się nawet — jak się obecnie okazuje — wybiec na ulicę i dopiero tu został zatrzymany przez posterunkowego, który wezwany, przez ścigających mordercę sąsiadów Drechslerów, puścił się za nim w poгон.

Schulman widząc, że nie ujdzie z rąk sprawiedliwości, oświadczył aresztującemu go posterunkowemu Surdakowi.

— Niech mnie pan zastrzeli!

Na zapytanie co zrobił, oświadczył Schulman:

— Zabiłem dziewczynę, bo zwodziła mnie trzy lata, — przyczem wskazał na dom, w którym dokonał zbrodni.

4-ech asystentów w inspekcji pracy

Wpłynęło już przeszło 30 ofert

Łódź, 22 października.

(k). — Ministerstwo opieki społecznej wydało ostatnio zarządzenie o powołaniu asystentów przy inspekcjach pracy, których zadaniem będzie kontrola zakładów pracy, a mianowicie sprawdzanie, czy w fabrykach przestrzegają się ustawy o czasie pracy, umowy zbiorowej itp.

Łódzka inspekcja pracy, na podstawie tego zarządzenia, posiadać będzie 4-ch asystentów, a ponieważ trzech już

inspekcja pracy zatrudniła — obecnie chodzi o zaangażowanie czwartego asystenta.

W tym celu okręgowy inspektor pracy zwrócił się do związków zawodowych, prosząc o nadesłanie nazwisk kandydatów.

W ciągu ostatnich dni wpłynęło przeszło trzydzieści podań, z czego zakwalifikowano dwanaście. Z tych 12-u kandydatów wybierze się jednego, który już w najbliższym czasie obejmie stanowisko asystenta przy inspekcji pracy.

Asystentem może zostać kandydat, który posiada ukończoną szkołę pow szechną i który pracował najmniej przez 5 lat jako robotnik lub pracownik z tego najmniej przez 2 lata na terenie łódzkim.

Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. K. Leinwera — Plac Wolności 2, Sukc. J. Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, Sukc. F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Życie Pabjanic

— 0 —

LECZNICA DLA ZWIERZĄT.

Na skutek starania Towarzystwa opieki nad zwierzętami zarząd miasta przystępuje do budowy pierwszej w województwie łódzkim lecznicy dla zwierząt.

W pobliżu rzeźni miejskiej i targowiska rozpoczęto budowę murowanego domu, w którym zostanie urządzona lecznica dla zwierząt.

Przy lecznicy urządzoną zostanie wżorowa kuźnia pod kierunkiem wykwalifikowanego kowala, b. wojskowego. Za przystępną opłatą konie posiadające zepsute kopyta lub chore nogi będą umiejętnie podkuwane.

Pabjanice posiadają około 600 koni, 450 krów, 250 świń i 3.500 sztuk drobiu nie licząc psów i kotów.

Otwarcie więc lecznicy będzie miało doniosłe znaczenie nie tylko dla miasta, lecz i okolicy.

Na czele lecznicy staje lekarz weterynarz Włodzimierz Chmielewski, dyrektor rzeźni miejskiej.

Koszt budowy lecznicy obliczony jest na złotych 3.500.

BRUKOWANIE ULIC.

Wobec otrzymanej dotacji przez miasto roboty brukarskie posuwają się raźnie naprzód. Między innymi wybrukowana zostanie do końca ulica Peowiaków, gdzie roboty były częściowo wstrzymane. Ulica ta, jako arteria łącząca śródmieście, t. j. ul. Warszawską z Tuszyńską będzie miała duże znaczenie.

STOW. SPOŻYWCZE „SPOŁEM”.

Na półrocznym walnym zgromadzeniu członków spółdzielni Stow. „Społem” wykazano, że osiągnięty został obrót w wysokości ponad złotych 740.000.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Cienie Broadwayu”, NOWOŚCI: — „Dzieje Grzechu”, LUNA: — „Droga bez powrotu”.

Poradnik astrologiczny

22 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Ranek dzisiejszy sprzyja studjom, podróżom i wszelkim nowym poczynaniom. Godzina 9-ta nadaje się do załatwiania spraw wymagających szybkiego zakończenia, do rozpoczęcia procesów i zawierania umów. Od godz. 10-jej do godz. 12-jej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani pożyczek pieniędzy od kogoś lub komuś. — Zaraz po południu jest odpowiednia pora do ubiegania się i obejmowania posad mających związek z morzem, dziennikarstwem, teatrem i górnictwem. Okres następny do godz. 15-jej przyniesie różne przeszkody i nieprzyjemności. — Działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia, osobom podatnym na zaziębienia zaleca się bardzo uważać. O tej porze nie należy także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. — Następne godziny nadają się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi jak np. węgla, nafty itd. Koło godz. 18-jej spodziewać się należy powodzenia w związku ze sztuką i miłością. Gorszy nastrój panuje znowu po godzinie 19-jej. Działają niepomyślne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Wieczór począwszy od godz. 21-jej zapowiada się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — religijne, fizycznie mało odporne, uparte, posiada zdolności kupieckie, towarzyskie, dąży do usamodzielnienia się, oddane w przyjaźni.

Nasz bezkonkurencyjny program!

CORSO

Ceny miejsc: na 1 seans od 50 gr. następne 54, 85 i 1.09
Początek o godz. 4-jej w soboty i niedziele o godz. 12-jej.

Wesola Wdówka

Reżyserja Ernst Lubitsch. Muzyka Franciszka Lehara.

W roli głównej: MAURICE CHEVALIER, JEANETTE MAC DONALD.
Miłość. Muzyka. Śmiech. Tempo. Przepych wystawy.

Nadprogram: Film kolorowy i aktualności PAT.

Doktor REICHER

POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROÓB SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
POTULNOWA 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.

Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-jej wiecz.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarцова.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w.
niedz. i święta od 9-12,30.

Dr. BRAUN

przeprowadził się na ul
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz

Dr. H. Hammer

Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-jej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-jej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-jej.

DR.

ST. BIBERGAL

Choroby skórne i weneryczne
ZAWADZKA 10, Tel. 106-30
Ordynuje od 9-1 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10, TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-jej w poł.

Dr. J. NADEL

AKUSZER - GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. H. Ziolkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNI 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w.
niedz. i święta od 10-1 po poł.

Doktor ŁAGUNOWSKI

POWRÓCIŁ
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. LEWITTER

AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6,
od 6-9 wiecz. Tel. 137-25.
Rzgowska 157 (Chojny)
od 4-6 wiecz.

ARTYSTYCZNA pracownia pulwerów ręcznych. Wyucza sztydelkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

PIES zaginał, młody buldog; przegony, jak tygrys, morda czarna zębą wystającą, białe podbrzusze. Odprowadzić za sowitem wynagrodzeniem Pl. Dąbrowskiego 2, m. 8. Przywłaszczenie będziemy ścigali sadownie.

MASZYNA gabinetowa Singera do sprzedania. Bol. Limanowskiego 217, m. 13

POTRZEBNE dziewczęta lat 18-20 do praktyki fabrycznej. „Bristol”, Zakątna 40.

HIL SIWIK, Nowomiejska 3 zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 31072 z dn. 9.9.25 r. na zł. 40,—

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w l. L. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia do Ubezpie. Społ. matrykul i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.



Fiasko wyprawy po złote runo

PZPN winien zainteresować się bliżej klubami, udającymi się zagranicę

Wiele spodziewano się po wyjeździe „Warszawianki” na tournée po Belgii. PZPN, licząc słusznie na propagandowy charakter tej wyprawy, zezwolił na rozegranie pięciu spotkań. Tymczasem, jak to zwykle bywa, kierownictwo ekspedycji, ludzkie się, że wszystko pozostanie w tajemnicy, przekroczyło zarządzenie. Dziś dowiadujemy się, że w ciągu dziewięciu dni rozegrano siedem zawodów. Oczywiście, fakt ten musi się jaskrawo odbić na drużynie. Nie tylko większość graczy jest mocno wycieńczona, ale niektórzy silnie poturbowani, tak, że jeden z nich musiał nawet uciec się do specjalnej pomocy lekarskiej w Paryżu.

Drużyna polska zetknęła się przeważnie z naszą emigracją w Belgii. Z doświadczenia wiemy, że mecze takie są ostre, co odbija się w pierwszym rzędzie na zdrowiu graczy.

Alc nie na tem się kończą skutki takiej „wyprawy”. Dowiedzieliśmy się, że „Warszawianka” grała ponad zezwoloną jej ilość meczów dla tego, że podobno nie miała ona pieniędzy na drogę powrotną, i w ten sposób pragnęła na ten powrót zarobić. Może nieco przesadzono, w każdym razie jest dowiedzionem, że gracze głodowali, że mieszkali w niewygodnych warunkach hotelowych, że na mecze jeździli w ciasnych autobusach i t. d. I nad tym faktem trzeba się bliżej zastanowić. Coś z temi „wyprawami” po Belgii jest nie w porządku. Jeśli prawda jest, że gracze głodowali i nie mieli za co wrócić do kraju, a stąd wynikały nieporozumienia, to należy bliżej zbadać w jaki sposób dochodzi do skutku finansowa strona podobnych wyjazdów. Narzekala swego czasu lwowska „Pogoń”, na-

rzeka obecnie „Warszawianka”. Kiedy reprezentacja Krakowa wróciła z końcem 1933 roku z Belgii, Francji i Holandji pewien odłam prasowy wypominał jej jakoby niewłaściwą organizację. Tymczasem, wbrew tym „osobistym” narzekaniom, okazało się, że jedynie kierownictwo Krakowa użyło środków ku temu, by gracze nie głodowali, i, by ekspedycja miała za co wrócić do kraju. Orano wówczas tylko cztery spotkania, wszystkie z pomyślnym rezultatem.

Drużyna krakowska wróciła owiana sukcesem i bez kontuzji graczy.

PZPN wydał ostatnio zarządzenie, że imprez sportowych nie wolno urządzać ludziom nie

mającym nic wspólnego ze sportem. Wartoby było to zarządzenie rozszerzyć również na wszelkie wyprawy zagraniczne. Nie znaczy to, aby PZPN miał przejść do porządku dziennego nad tem, że kierownictwo „Warszawianki” przekroczyło zarządzenie PZPN i zezwoliło na to, by w ciągu dziewięciu dni ta sama drużyna rozegrała siedem spotkań.

Z tem trzeba raz skończyć! Z takich wypraw nikt nie ma korzyści. Najlepiej na tem wychodzą menażerowie.

I tutaj zaczyna się ingerencja PZPN, M. Statter.

Udaną imprezę automobilową

zorganizował w niedzielę Touring Klub w Łodzi

Łódź, 22 października

Łódzki oddział Touring Klubu zorganizował w niedzielę po raz pierwszy w Łodzi imprezę pod nazwą „Jazda terenowa w poszukiwaniu moty”, polegającą na tem by zawodnicy odnaleźli za pomocą mapy wyznaczone lnt punkty.

Punktów takich było trzy, a to w Maliszkach

9 km. od Łodzi, dalej w Nowo Dolnej i wreszcie Lipie pod Strykowem.

Największe trudności nastroczało uczestnikom jazdy odszukanie drugiego punktu, bowiem kontroler znajdował się cztery kilometry od szosy. Jazdę ukończyli jednak wszyscy zawodnicy.

Pierwsze miejsce zajął Emeryk Belen z Łódzkiego Automobil Klubu na Tatrze, zdobywając oprócz złotej plakietki Touring Klubu również nagrody Polskiego Fiata i LAK dla pierwszego zawodnika tego klubu. Drugie miejsce zajął Grapow (LAK) na Wh'pecle, trzecie Fogel z Touring Klubu na Hudsonie.

Organizacja imprezy wypadła wzorowo.

Komandorem jazdy był prezes oddziału łódzkiego Touring Klubu ptk. Buczyński.

Cracovia—Ł.K.S.

W niedzielę ostatni mecz ligowy w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę 27 bm. odbędzie się w Łodzi ostatni w tym sezonie mecz ligowy. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie tym razem Cracovia, która zagrożona poważnie spadkiem z Ligi przykłada do meczu w Łodzi duże znaczenie. — Poza meczem ŁKS—Cracovia w Łodzi odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Legia—Warszawianka w Warszawie, Wisła — Polonia w Krakowie, Pogoń — Śląsk we Lwowie i Ruch—Garbarnia w Wielkich Hajdukach.

Losy meczu z Rumunją zostaną dziś zdecydowane

Warszawa, 22 października

Na wczorajszym posiedzeniu PZPN-u omawiano sprawę meczu z Rumunją. Dotąd nie otrzymano jeszcze od Rumunii zapewnienia, że wystarano się o zezwolenie na wywóz pieniędzy. Wobec tego P.Z.P.N. skomunikował się wczoraj telefonicznie z Bukaresztem z prośbą o ostateczną odpowiedź. Sprawą tą zajmował się rumuński związek wczoraj w godzinach wieczorowych i dziś ma zawiadomić telefonicznie P.Z.P.N. jak się ta sprawa przedstawia.

Oczekując pozytywnej odpowiedzi zarząd PZPN-u postanowił ustalić skład drużyny w przyszły poniedziałek.

Drużyna, która wyjedzie od Bukaresztu pod kierownictwem ptk. Zołędzińskiego mjr. Lohsa, p. Kałuży i trenera Otto, odbędzie uprzednio w czwartek trening w Lwowie. Do Bukaresztu wyjedzie ogółem 15-tu piłkarzy.

W sprawie meczu z Belgią postanowiono zasięgnąć opinii kapitana związkowego Kałuży, czy drużyna będzie spowodu późnej zimy w formie, zezwalającej na rozegranie meczu z tak poważnym przeciwnikiem.

Notatnik boksera

MECZ ŁÓDŹ — WARSZAWA wzbogacił kasę łódzkiego władz bokserkich o przeszło tysiąc złotych. Okazało się jednak, że Zarząd ŁOZB miał „wspólników”. Stwierdzono znaczną ilość fałszywych biletów, które jakaś banda oszustów sprzedawała po cenach znacznie niższych, niż kasy biletowe.

W DNIACH 1 LUB 3 LISTOPADA rozegra reprezentacja Łodzi spotkanie z Pomorzem, Osenka bokserka Pomorza jest b. silna i najprawdopodobniej będziemy świadkiem jeszcze jednej przegranej boksu łódzkiego.

DELEGAT PZB p. Rybarczyk, który obecny był w Łodzi na meczu z Warszawą prowadził pertraktacje z zarządem PZB w sprawie meczu Łódź — Bruksela w grudniu. Ponieważ warunki finansowe przedstawione przez PZB są zbyt wysokie nie jest pewne czy spotkanie to dojdzie do skutku.

REPREZENTACJA Warszawy na mecz z Berlinem wystąpi w składzie identycznym co w Łodzi. Jedyne miejsce Rundsztajna w wadze muszej zajmie Rothojc.

W MECZU o mistrzostwo Poznania Cuiavla pokonała w Inowrocławiu drużynę HCP w stosunku 10:6.

Staniszewski utaskawiony

Bolesław Staniszewski wicemistrz Polski w jeździe figurowej na lodzie został utaskawiony przez Polski Związek Łyżwiarski. Jak wiadomo został Staniszewski zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku za krytykowanie działalności władz.

Hokeiści myślą

już poważnie o sezonie

Warszawa, 22 października

Zarząd P.Z.H.L. postanowił zorganizować w dniach od 1-go do 6-go stycznia międzynarodowy turniej w Krynicy lub Katowicach w zależności od pogody. Nawiązano już kontakt z szeregami związków zagranicznych.

W dniach 21 i 22 grudnia gościć będzie w Katowicach drużyna berlińska BSC, która rozegra dwa spotkania z reprezentacją Polski.

W dniach od 28-go listopada do 8-go grudnia odbędzie się w Katowicach obóz treningowy, który z ramienia P.Z.H.L. poprowadzą Tupalski i Adamowski. W obozie weźmie udział 16-tu graczy, nazwiska których ustali w najbliższym czasie prok. Kulej.

W czasie obozu rozegrane zostaną cztery spotkania międzynarodowe, a to w dniach 1-go i 2-go grudnia z reprezentacją Wiednia, a 7-go i 8-go z reprezentacją Budapesztu.

Wiadomości piłkarskie

WILIMOWSKI nadesłał pismo przeproszające do PZPN-u. Wiliście swym wyraża Wilimowski skruchę w związku z nieodpowiednim zachowaniem się w Warszawie i prosi o darowanie mu kary. Jednocześnie zawiadomił Wilimowski zarząd PZPN-u, że gotów jest poddać się operacji kolana. Sprawa Wilimowskiego rozpatrywana będzie przez władze piłkarskie w najbliższych dniach.

FRYMARKIEWICZ otrzymał zwolnienie z Ł. K. S.-u i zamierza przenieść się do Warszawy. Bramkarz ŁKS-u ma grać w Warszawiance.

FRENKEL i HUMEC napastnicy Makkabi łódzkiej przenieśli się do Tomaszowa.

REPREZENTACJA Polski na mecz z Rumunją ustalona zostanie w przyszły poniedziałek, dnia 28 bm.

W TABELI strzelców ligowych prowadzi Matjas przed Kryskiewiczem, Szerfklem, Niechcłotem, Krótem i Godem.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

3

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Krystyna Witmanowa chce się rozwieść z mężem, który spędza noce na hulankach. Udaje się do ojca męża, współwłaściciela zakładów przemysłowych „Witman i S-ka” i wtajemnicza go w swoje zamiary.

Na propozycję porozumienia z mężem odpowiada, że jest to wyklucone, gdyż Ottokar uważa ją za swą niewolnicę. — nie mogąca mieć własnego zdania.

Witman przywołuje jedynaka i wszczynają z nim rozmowę.

— Na czem ma właściwie polegać? — Przeważnie na wyjazdach do większych miast kraju i zagranicę. Inkasowałbyś u przedsiębiorców należności za zamówienia, nadsyłane do naszych fabryk.

Obawiając się protestu syna, dodał szybko: — To nie przeszkadzałoby ci w rozrywkach. Rozumiem, że w twoim wieku i zwłaszcza teraz, gdy Krysta...

Wspomnienie żony spłoszyło wesóły uśmiech na twarzy Ottokara. Westchnął cicho.

— Czy ojciec uważa, że ona naprawdę ma słusność? Witman, który nigdy nie wahał się w przyznaniu synowi racji, tym razem pomyślał chwilę.

— Widzisz, Otto, w takich wypadkach trudno jest mieć wyrobione zdanie, jednakże...

Ottokar nie pozwolił ojcu dokończyć i rzucił oburzonym głosem:

— Naturalnie! Krysta zawsze była ulubienicą ojca! Bez wahania zapisaliście nie mnie, ale jej siedemset tysięcy złotych i teraz jest panią sytuacji.

— Ależ, Otto, do ciebie będzie należał cały majątek. Któż, jeśli nie ty, obejmie moje stanowisko w przedsiębiorstwie posiadającym wartość kilku milionów złotych?!

— Dziękuję ojcu, ale tymczasem jestem na łasce!

— Ty? Na łasce? Czyż nie bierzesz z kasy tyle pieniędzy, ile jest ci potrzeba? Zastanów się, Otto.

Młody Witman znów westchnął i poczuł się zmęczony.

— Pójdę, ojczy, bo już wieczorem gotów jestem wyjechać.

Uścisnęła się i Ottokar poszedł na górę do swojego mieszkania. W sypialni spojrzał na puste łóżko i ogarnął go bezgraniczny żal. W ubraniu rzucił się na jedno z nich, ale nie mógł zasnąć. Myśli wpadały mu do głowy coraz gwałtowniejszymi przypływami i gorączką wspomnień zalewały cały umysł. Im więcej zastanawiał się nad odejściem żony, tem bardziej dochodził do przekonania, że Krysta go nigdy nie kochała. Poślubiła go jedynie dlatego, że ojciec nawet przed

zareczynami obiecał jej zapisać w intercyzie ślubnej kilkaset tysięcy złotych.

— Podaj! Podaj! — syczał z wściekłością, bliski płaczu.

Jednocześnie czuł, że jednak mimo swych przypuszczeń, nie jest zdolny prze stać Krystę kochać.

Wspomnienia spędzały sen z jego oczu. Przypominał sobie pierwsze spotkanie z żoną. Rodzice znali ją od dzieciństwa. Była córką współnika firmy, który w jakiś niejasny sposób stracił majątek i wkrótce zmarł nagle na aneuryzm serca. W takiej chwili Witman sprowadził Krystę do swego domu i zaproponował synowi małżeństwo z nią. Ottokar początkowo nie chciał o tem słyszeć. Krysta nie była jego typem, nie podobała mu się. Po dłuższym czasie uległ namowom rodziców i w miarę obcowania z narzeczoną, przychodził do przekonania, że ją kocha.

Krysta, początkowo potulna, dopiero później uczuła się panią sytuacji. Po ślubie ujęła w ręce ster całego ich życia. Gdy Ottokar wrócił do domu o kilka minut później, niż obiecał, czyniła mu najokropniejsze wyrzuty i, nawet nie chcąc słuchać usprawiedliwienia, biegła do rodziców z płaczem i skargami.

Ottokar buntował się, zaczął i wkońcu szedł w towarzystwie wesółych kompanów z czasów kawalerskich szukać zapomnienia. Znużony myślami, usnął wreszcie. Sen pokrępił go i otrzeźwił, ale nie zmógł przygnębienia, jakie opłonywało Ottokara od chwili wyjazdu żony. Wszystko przypominało mu jej osobę, rozdmuchiwało w sercu bolesny płomień tęsknoty. Propozycja ojca zaczęła nabierać dla niego dużego uroku. Przedewszystkiem zapragnął szukać zapomnienia w pracy, pozatem nasuwała się mu możliwość posiadania w ręku większych

sum pieniędzy. Zmiana miejsc i wrażeń dopełniała waloru wysuniętej przez ojca myśli.

Ottokar doszedł do przekonania, że w ten sposób łatwiej przeboleje i zostanie z żoną.

Tego samego dnia wieczorem zabrał grono swojej wesolej kompanii na pożegnálną ucztę.

Pieniądze, jakimi rzucił wokół, zjednały mu wielu przyjaciół. Ottokar każdego z nich obdarzył bezterminowymi pożyczkami, a na honorowe zapewnienia lekceważąco wzruszał ramionami. Przyjaciele kpili po kątach z łatwowierności Witmana, którego uważali za skończonego głupca i wykołofejca.

Ottokar żadnego z nich nie posadzał o podobne myśli i nieszczerść. Sam oddany dla wszystkich, czuł głębokie przekonanie, że jego towarzysze zabaw nie tylko dla pieniędzy są mu oddani. Tej nocy wrócił do domu wcześniej, aby przygotować się do podróży, którą miał odbyć następnego dnia w kierunku Berlina. Lecz i tym razem nie mógł długo zasnąć. Ze wszystkich ścian spoglądały na niego podobizny Krysty. Ukrył twarz w dłoniach i jęknął glucho:

— Jak ja będę żył bez niej? Jak ja będę mógł żyć?

Ale po chwili znów go zdjął gniew na żonę. Nie potrafił zrozumieć jej postępowania. Jego drobne rozrywki nie mogły być główną przyczyną odejścia Krysty. Miała w tem jakiś osobisty cel, może kochała innego... Na myśl o tem cała twarz Ottokara pokryła się rumieńcem upokorzenia i obrzydzenia. Człł się zdraźniony w swej ambicji, niemal zdeptany nogami, u których przez trzy lata małżeństwa kładł wszystkie swoje uczucia.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humor najprzedniejszy

Zegar wybił jedenastą godzinę. Goście nie zamierzają jeszcze odejść. Gospodarz zdradza z tego powodu wyraźne zdenerwowanie.

Wreszcie zwraca się do jednego z gości:

— Proszę, może pan zapali jeszcze jedno cygarko... Pan nie ma pojęcia jak to cygarko smakuje, gdy się je pali na ulicy...

**

Pan Andrzej przeszedł ciężką operację w szpitalu. Przyjaciel, nie chcąc go niepokoić, udaje się po informacje do jego matki.

— No, jak tam operacja?... — wypytuje. — Czy przeszła bez komplikacji?...

— Niestety... — odparła smutnie matka. — Zaszły nawet poważne komplikacje...

— Co pani powie?... Wątroba?...

— Nie... Pielęgniarka...

**

Obydwa siedzą przy stoliku i popijają sobie od czasu do czasu. Poznali się dopiero pół godziny temu, lecz wódka przecie zbliża ludzi... — Więc jeden zwraca się do drugiego:

— Czytał pan w gazetach co piszą o wojnie abisyńskiej?... Straszne rzeczy...

— E, bo czy to prawda?... Ja tam zawsze wierzę w połowę tego, co piszą...

— A ja odwrotnie — biorę wszystko podwójnie...

— Dlaczego?... Kim pan jest właściwie?...

— Urzędnikiem skarbowym, wymierzającym podatki...

**

W jednym z naszych lokali wynikła w nocy poważna awantura. Dwóch gości posprzeczało się o tancerkę. Sprzeczka zamieniła się w rękoczyn. Pobity gość wyciągnął wizytówkę i oświadczył sucho:

— Jeszcze pogadamy w tej sprawie...

Następnego dnia do mieszkania policzkomawcy przybyli dwaj sekundanci.

— Panowie w jakiej sprawie? — zwraca się do nich gospodarz.

— Przybywamy do pana jako zastępcy...

— Zastępcy?!... Jacy zastępcy?!... Proszę powiedzieć, że jeżeli firma ma do mnie interes, niech się skomunikuje osobiście!

**

Niedzielne popołudnie. Na ławeczce w parku siedzi gruchająca parka.

— Panno Maniu — rozlega się drżący męski głos. — Ja pannę Manię faktycznie, można powiedzieć, lubię... Jaby dla panny Mani gwiazdkę z nieba ściągnął!

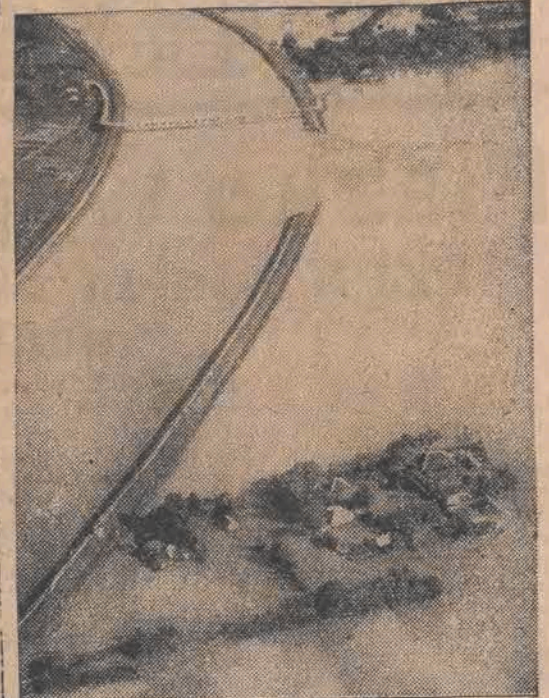
— E, panie Antoś, ja ta wymagalna znów nie jestem... Ale jeżeli pan jest taki chętny, to przychodź pan co rano i będziesz mi pan wnosił na górę węgiel z piwnicy...

Nowy Rząd złożył hołd Marszałkowi Piłsudskiemu



Członkowie nowego gabinetu z p. premierem Kościłkowskim udali się w dniu wczorajszym do Krakowa, aby złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu w krypcie św. Leonarda przed trumną Marszałka stoja od lewej: gen. Kasprzycki, ministrowie: Chyliński, Raczkiewicz, Kaliński, Górecki, premier Kościłkowski, min. Jaszczolt, Butkiewicz, Kwiatkowski i Poniato wski.

POWÓDŹ W JAPONII.



Dołgotrwale deszcze wywołały powódź w Japonii, w dolinie Kwanto. Na zdjęciu widzimy zalane obszary z lotu ptaka.



Przy dźwiękach bębnow wyruszają oddziały wojowników abisyńskich na front.

NAUKA SKOKÓW ZE SPADOCHRONEM.



W szkole awiacyjnej w Istres we Francji zainstalowano specjalną wieżę dla nauki skakania ze spadochronem.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spowiedź bankiera

— Chciałbym, panie inżynierze, aby roboty były jaknajszybciej wykonane — mówił młody przemysłowiec do inżyniera Augusta Bolliga, wprowadzając go do ponurego pałacyku — Ten pałacyk należał do Alfreda Mrege, znanego bankiera, którego przed dziesięciu laty otruła własna żona. Od tego czasu pałacyk jest niezamieszkały. Odkupiłem go od dalekich krewnych bankiera, którzy odziedziczyli tę nieruchomość.

Młody przemysłowiec długo wyjaśniał inżynierowi, jak pragnąłby przebudować pałacyk.

Zależało mu bardzo, aby budowlę na dać nowoczesny charakter. Prace te wymagały dużego nakładu kosztów. Przemysłowiec nie liczył się jednak z wydatkami i szybko zaakceptował warunki, wysunięte przez inżyniera Bolliga.

Nazajutrz ponury pałacyk zaroził się robotnikami.

Inżynier Bollig osobiście kierował pracami. Od rana do wieczora krążył po wszystkich pokojach, udzielając wskazówek majstrom i nadzorcom.

Po paru dniach przystąpiono do rozwalania ścian w wielkiej sali, znajdującej się na parterze.

Inżynier Bollig, jak zwykle, by na miejscu.

W pewnej chwili jeden z robotników wydał ze siebie głośny okrzyk.

— Tu leży jakaś szkatułka!

Okazało się, że istotnie w ścianie było zamurowane pięknie rzeźbione pu-

dło. Inżynier otworzył je. Znalazł duży notes, oprawiony w skórę.

Na pierwszej kartce widniał duży napis:

—Moja spowiedź.

Inżynier Bollig zabrał notes ze sobą.

Dopiero w swem mieszkaniu, gdy późnym wieczorem wrócił z pracy, zapoznał się z jego treścią. Właściwie powinien był przedewszystkiem zawiadomić o swem odkryciu nowonabywcę. Ta jemiczna spowiedź tak go jednak zaintrygowała, że nie uczynił tego, postanawiając odłożyć do następnego dnia rozmowę z przemysłowcem.

Spowiedź tę pisał bankier Alfred Mreg.

Treść brzmiała następująco:

— Przed dwoma tygodniami byłem z Zuzą u lekarza. Badał mnie on bardzo dokładnie i powiedział mi, że stan mego zdrowia bardzo się polepszył. Lekarz oczywiście kłamał.

Gdy wyszedłem na kurytarz, powiedział coś Zuzie szeptem. Z pewnością ostrzegł ją, że katastrofa może nastąpić lada dzień. Zdaję sobie zresztą sam doskonale sprawę, że moje serce już długo nie będzie mogło funkcjonować.

Trudno, zbliża się koniec! Zuzą z pewnością nie martwi się z tego powodu.

Jaki ja byłem głupi, gdy wierzyłem jej miłosnym zakłębom! Czyż można so-

bie wyobrazić, by młodziczka, piękna kobieta zakochała się w schorzałym, starym życiem starcu? Wiedziała, że jestem bardzo bogaty i tylko dlatego zgodziła się zostać moją żoną.

Nienawidzę jej!

Nienawidzę z głębi serca! Jak ona kłamię! Nawet teraz nie omija żadnej okazji, by nie szepnąć mi czulego słówka. Jest wyrachowana, zimna jak głaz, a udaje anioła. Przecież tylko czeka na moją śmierć.

Wydaje jej się, że nie wiem, iż ma amanta. Jestem pewny, że zawiadomiła go, iż zbliża się katastrofa. Ułożyli już chyba sobie plan na przyszłość. Oni myśla, że zawiadną całym majątkiem!

Nie, nie dostaną ani grosza! Zuzą od trzech lat czeka na moją śmierć. Wie, że zapisałem jej w testamentie wszystko, co posiadam. Ale przecież mogę zmienić treść testamentu. Ona o tem do wie się dopiero po mojej śmierci!

To będzie szatańska zemsta! Jak ja nienawidzę tej kobiety! Na tem Mreg urwał swoją spowiedź. Po paru dniach dopisał.

Miałem zamiar wezwać dziś do siebie notariusza i zmienić treść testamentu. Czuję się bardzo źle i wolę nie wychodzić z mieszkania. Przez całą noc wysłałem o Zuzie.

Doszedłem do wniosku, że wydziedziczenie to będzie zbyt mała kara. Jeśli ją pozbawię pieniędzy, to znajdzie innego bogatego głupca. Nie będzie to dla niej trudne. Potrafi uwieść każdego mężczyznę!

Muszę ją zniszczyć.

Myslałem nad tem, czy nie powinienem jej zabić. Nie mam już nic do str-

cenia. Tak niewiele pozostało mi do życia. Gdyby mnie aresztowano, nie doczekałbym się nawet rozprawy sądowej.

A jednak jej nie zabiję!

Przez całe życie nikt mi nie mógł zarzucić żadnego przestępstwa. Nie chcę, by po śmierci wspomniano mnie, jako mordercę. Ale nie rezygnuję z zemsty!

W tem miejscu spowiedź znów się urwała.

Na ostatniej stronie bankier Mreg pisał nerwowo:

Jutro już nie będę żył!

Przez cztery dni i noce układał ten plan.

Teraz jest już wszystko przygotowane. Zuzą oczywiście niczego się nie domyśla.

Jak zwykle, jest bardzo czuła i troskliwa. Spodziewa się widocznie, że lada dzień nastąpi jej wyzwolenie.

Od dwóch dni mam już truciznę. Mój plan musi się udać!

Wszystko będzie przemawiało przeciwko Zuzie. Policja po mojej śmierci znajdzie wszelkie dowody jej winy.

Zuzą nie będzie się cieszyła z mojej śmierci! Więzienie, to jeszcze gorsze niż spóżyty z chorym starcem!

Za otrucie męża skazają ją z pewnością na kilkanaście lat. I nikt nigdy się nie dowie, że ja sam się otrułem!

Na tem kończyła się spowiedź. Dlaczego Mreg nie spalił przed śmiercią tych papierów niewiadomo.

Zona Mrege została skazana na osiem lat. W więzieniu nabawiła się gruźlicą i od czterech lat już nie żyła.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.14 8

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 43